

Wiosna (dytyramb).

Gromadę dziś się pochwali,
Pochwali się zbiegowisko
I miasto.
Na rynkach się stosy zapali
I buchnie wielkie ognisko
I tłum na ulice wylegnie,
Z kątów wypełźnie, z nór wybiegnie
Świętować wiosnę w mieście,
Świętować jurne święto.
I Ciebie się pochwali,
Brzuchu na biodrach szerokich:
Niewiasto!

Zachybotą! — — Buchnęło — — I płynie — — —
Szurgają nóżki, kołyszą się biodra,
Gwar, gwar, gwar, chichoty,
Gwar, gwar, gwar, piski,
Wyglancowane dowcipkują pyski,
Wyległo miliard pstrokatej hołoty,
Szurgają nóżki, kołyszą się biodra,
Szur, szur, szur, gwar, gwar, gwar,
Suną tysiące rozwyrzonych par,
— A dalej! A dalej! A dalej!
W ciemne zieleńce, do alej,
Na ławce, psiekrwie, na trawce,
Naróbcie Polsce bachorów,
Wijcie się, psiekrwie, wijcie,
W szynkach narożnych pijcie,
Rozrzucie więcej „kawalerskich chorób“,
O!!! będą później ze wstydu się wiły
Dziewki fabryczne, brzuchate kobyły,
Krzywych pędraków sromne nosicielki!
Gwałćcie! Poleci każda na kolację!
Na kolorowe wasze kamizelki,
Na papierowe wasze kołnierzyki!
Tłumie, bądź dziki!!!
Tłumie! Ty masz — RACJĘ!!!

O, ty zbrodniarzu cudowny i prosty,
Elementarny, pierwotnie wspaniały!
Ty gnoju Miasta, tytanicznej krosty,
Tłumie, o Tłumie, Tłumie rozszalały!
Faluj, straszliwa maso, po ulicach!
Wracaj od rogu, śmieję się, warjaj, szalej!
Ciasno ci w zwartych, twardych kamienicach,
Przyj! Może pękna — i pójdziecie dalej!

Powietrza! Z swych zatechłych i nudnych łacjatek
Wyległ potwór porubczy! Hej, czternastolatki,
Będzie z was dziś korowód zasromanych matek,
Kwiatki moje niewinne! Jasne moje dziatki!

Będzie dziś święto wasze, i zabrzęczą szklanki,
Ze wstydem powrócicie, rodzice was skarżą!
Wyjdziecie dziś na rogi ulic, o kochanki,
Sprzedawać się obleśnym, trzęsącym się starcom!

Hej, w dryndy! Do hotelów! Na wiedeński sznycel!
Na piwko, na koniaczek, na kanapkę miękką!
Uśmiechnie się, dziewczątka, kelner wasz, jak szpicel,
Nie jedną taką widział, nie jedną, serdeńko!...

A kiedy cię obejmą śliskie, drżące łapy
I młodej piersi chciwie, szybko szukać zaczną,
Gdy rozedmą się w żądry nozdrza, tłuste chrapy,
Gdy ci kto pocznie szeptać pokusę łajdaczną, —

— Pozwól!! Przeraż go sobą, ty grzechu, kobieto!
Rodzicielko wspaniała! Samico nabrzękła!
Olśnij go wyuzdaniem, jak złotą rakieta!
Nie „w stylu“ będziesz — trwożna, wstydliva, wylękła...

Wiosna!!! Patrz, co się dzieje! Toć jeszcze za chwilę
I rzuci się tłum cały w rui na ulicę!
Zośki z szwalni i pralni, „Ignacze“, Kamile!
I poczną sobą samców częstować samice!

Wiosna!! Hajda! — pęcznijcie! Trujcie się ze sromu!
Do szpitalów gromadnie, tłuszczo rozwydrzona!
Do kloak swe bastrzęta ciskaj pokryjomu,
I znowu na ulicę, w jej chwytnie ramiona!!!

Jeszcze! Jeszcze! I jeszcze! Zachłannie, bezkreśnie!
Rodźcie, a jaknajwięcej! Trzeba miasto silić!
Wyrywajcie bachorom języki boleśnie,
By, gdy je w dół rzucicie, nie mogły już kwilić.

Wszystko — wasze! Biodrami śmigajcie, udami!
Niech idzie tan lubieżnych podnieceń! Nie szkodzi!
— Och, sławię ja cię, tłumie, wzniosłymi słowami,
I ciebie, Wiosno, za to, że zbrodniarz się płodzi!

Juljan Tuwim.

Chrystus Miasta.

Tańczyli na moście,
Tańczyli noc całą.

Zbiry, katy, wyrzutki,
Wisielce, prostytutki,
Syfilitycy, nożownicy,
Łotry, złodzieje, chłacze wódki.

Tańczyli na moście.
Tańczyli do rana.

Żebracy, ladacznice,
Warjaci, chytre szpicle,
Tańczyły tan ulice,
Latarnie, szubienice,
Hycle.

Tańczyli na moście
Dostojni goście:
Psubraty.

Starcy rozpustni, stręczyciele,
Wstydlivi samogwałciciele.

Wzięli się za ręce,
Przytupywali,
Grały harmonje, harmoniki,
Do świtu grali.
Tańczyli tan swój dziki,
Dalej! Dalej!
Żarli. Pili.
Tańczyli.

A był jeden obcy,
Był jeden nieznany.
Patrzyli nań spodełba.
Ramionami wzruszali,
Spluwali.

Wzięli go na stronę.
Mówili. Mówili.
Pytali.

Milczał.

Podszedł Rudy, czerwony:
„Coś za jeden?”
Milczał.

Podszedł drugi, bez nosa,
Krościasty.
„Coś za jeden?”
Milczał.

Podszedł pijus, wycedził:
„Coś za jeden?”
Milczał.

Podeszła Magdalena.
Poznała, powiedziała...
Płakał.

Ucichło. Coś szeptałi.
Na ziemię padli. Płakali.

Juljan Tuwim.